

PUSZCZYKOWSKI PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 5

SPORT SZKOLNY ♦ SPORT KLUBOWY ♦ REKREACJA

W Puszczykowie kierowcy rodzą się nawet na kamieniu

Już anegdotalna stała się historia sprzed kilku lat, kiedy to na puszczykowskim osiedlu prezes POL-CARU Zygmunt Garstecki zatrzymał szalejącego samochodem młodzieńca tłumacząc mu, że do wyścigów służą tory samochodowe, zaś na ulicach trzeba baczyc na bezpieczeństwo swoje i innych użytkowników dróg. Przyjść człowieku na tor i tam pokazać, co umiesz - rzucił prezes na odchodnym. Nie minęło wiele czasu, gdy tenże młodzieniec zapukał do drzwi POL-CARU prosząc nieśmiało o wsparcie... w samochodowych wyścigach, bo okazało się, że prezes Garstecki na ulicach Puszczykowa temperował temperament młodego kierowcy wyścigowego. Nieco rozbawiony tą sytuacją prezes z uśmiechem przyjął młodego mężczyznę pod skrzydła firmy i Artur Czyż już w barwach POL-CARU wkrótce zdobył tytuł mistrza Polski w wyścigowej klasie cinquecento-1100, rok później wygrał niespodziewanie najbardziej prestiżowy w Polsce Puchar Alfę Romeo 156, a tego roku został w tym pucharze wicemistrzem kraju. A na tym wcale nie koniec - w jego ślady podążył następny mieszkaniec Puszczykowa, Maciej Garstecki. Zgodnie z przepisami



Artur Czyż (po lewej) i Maciej Garstecki

Wspomniana na wstępie historia ma też inny podtekst. Dzisiejszy mistrz i wicemistrz Polski Pucharu Alfa Romeo przed uzyskaniem pomocy sponsorskiej POL-CARU musiał złożyć prezesowi Zygmuntowi Garsteckiemu przyrzeczenie, że na drogach publicznych nie złamie przepisów ruchu drogowego. Jak jest realizowana umowa to mała tajemnica obu puszczykowiec.

Bardzo się staram dotrzymać tej umowy - uśmiecha się filuternie Artur Czyż, gdy go o to zapytać. No i wciąż jeździ w barwach POL-CARU, a to jest znamienne.

Bez przypadku

W ubiegłym sezonie wielu bardziej rutynowanych kierowców twierdziło, że zwycięstwo Artura Czyży to przypadek, zwykły fuks jak w gonitwie na hipicznym torze. Ale jakże mówić o przypadku, gdy sezon składa się z siedmiu podwójnych eliminacji, w których zwycięzca zdobywa ogromną przewagę punktową nad konkurentami? Dzisiaj Czyż wszystkim niedowiarkom i malkontentom zamknął usta, bo choć tytułu mistrzowskiego obronić nie zdołał, lecz wywalczył drugie miejsce, które dla wielkich „amatorów” było nieosiągalne.

Bij mistrza

Nie najlepiej rozpoczął się miniony już sezon dla Czyży, choć wydawało się, że w pierwszych dwóch eliminacjach na poznańskim torze powinien odegrać pierwsze skrzypce. Zmiana opon w porównaniu do ubiegłego sezonu sprawiła, że nie do końca udawało się uzyskać porozumienie na linii kierowca-samochód-mechanicy. Może zawodnik rozpoczął też nieco kunktatorsko, rywale zaś nie zasypiali gruszek w popiele i po niezbyt dobrych wynikach w treningach czasowych, które ustalają miejsca na polach startowych przed sprintem, trzeba było się przebijać do przodu. Zaś na samochod POL-CARU z numerem 1 wszyscy mieli szczególne bacznie, nikt pola nie ustąpił - według niepisanej sportowej zasady „bij mistrza”. Nieoczekiwanie więc w dwóch pierwszych eliminacjach na torze „Poznań”, a więc w czterech wyścigach (bo podczas każdej eliminacji rozgrywany jest najpierw sprint, a po nim wyścig dystansowy) - Artur Czyż tylko raz zdołał wdrapać się na podium. W klasyfikacji generalnej plasował się nie tylko za Robertem Kisielcem, ale i za poznańskimi - Maciejem Bekasem oraz Marcinem Kaczmarskiem. Rozpoznało się żmudne odrabianie strat.

Dwie twarze

Artur Czyż nie zrezygnował i z zaciętymi zębami starał się na torze udowodnić swą klasę kierowcy wyścigowego. Na pozór niby beztrojski, wewnątrz aż kipiał. Wszystko jednak mijalo jak ręką odjął z chwilą, gdy wsiadał do samochodu. Jego Alfa Romeo 156 przygotowana przez POL-CAR spisywała się coraz lepiej, więc ta pogoń przynosiła efekty. Trzeba

było jednak walczyć o każdą pozycję, w każdym wyścigu. Było coraz lepiej i w kolejnych wyścigach - czy to w czeskim Brnie, czy w Kamieniu Śląskim pod Opolem, czy wreszcie podczas kolejnej eliminacji w Poznaniu Czyż praktycznie nie schodził z podium. A już wielkim jego popisem była przedostatnia eliminacja w Poznaniu, kiedy to zagarnął komplet punktów za zwycięstwa zarówno w sprincie, jak i wyścigu dystansowym. Ale...

Puszczykowska solidarność

Podczas przedostatniej eliminacji w Poznaniu Czyż przeżył chwilę grozy, gdy w jego Alfie Romeo po sesji treningowej spaliły się panewki silnika. Na naprawę nie było czasu, więc wydawało się, że ubiegłoroczny mistrz zostanie wyeliminowany i będzie musiał tego roku obejść się medalowym smakiem - nie miał czym jechać. Ale wtedy niespotykanym gestem zaimponował całemu środowisku wyścigowemu debiutant Pucharu Alfa Romeo - Maciej Garstecki. Chociaż ledwo co zaczął się ścigać i ma niepokroczony apetyt na sukcesy... oddał swój samochód Czyżowi rezygnując z doskonałego, czwartego miejsca startowego.

- Przecież Artur to mój kolega z polcarowskiego teamu i w dodatku sąsiad z Puszczykowa - nieco zdziwiony i zazenowany tym rwetesem wokół siebie - wyjaśniał Maciej Garstecki. - On ma wciąż szansę na tytuł mistrzowski, a gdy nie wystartuje w Poznaniu, może stracić nawet miejsce na podium. Jakże nie pomóc?

Czyż, aby nie zaprzepścić tego wielkodusznego gestu, pojechał walecznie niezłym tygrysem i wygrał wtedy wszystko, co było do wygrania. -Dziękuję bardzo Maciejowi - mówił uszczęśliwiony na mecie. Trochę było mi nieopórcznie zabierać mu samochód, ale szefowie teamu zdecydowali, abym jednak pojechał.

Skatowane skrzynie

Przed ostatnią eliminacją w Kielcach stracił Czyż do prowadzącego w klasyfikacji Roberta Kisiela były nieznaczne. Wszystko miało się rozstrzygnąć na torze na Miedzianej Górze. Tam jednak POL-CAR dotknął wielki pech. Trzeba była wymienić skrzynie biegów w obu samochodach - Czyży i Garsteckiego.

Bez pardonu

Skrzynia biegów w Alfié Romeo 156 podczas normalnej eksploatacji spisuje się bez zarzutu, a jej przełożenia dają satysfakcję kierowcy. Jednak podczas wyścigów ta precyzyjna konstrukcja nie wytrzymuje potwornych obciążeń dyktowanych przez kierowców. Proszę sobie wyobrazić jak może się zachować nasz codziennie użytkowany samochód, gdy z szybkości 230 km/godz trzeba zredukować biegi do dwóch? Toż to prawdziwa masakra dla każdej skrzyni biegów, a w Alfié Romeo ta skrzynia wytrzymuje kilka wyścigów, niekiedy nawet cały sezon (lub dwa) - w samochodach kierowców jeżdżących mniej agresywnie. Ale nie w Alfach takich puszczykowskich tygrysów jak Czyż lub Garstecki.

Skrzynie wymieniono dosłownie w ostatniej chwili, mając na to niecałe półtorej godziny. Pojechali. Czyż ruszał dopiero z siódmego pola startowego. Przed nim byli wszyscy najsilniejsi z Robertem Kisielem, braćmi Kaczmarkami, Maciejem Tomaszewskim, Maciejem

Bekasem i Zbigniewem Szwagierczakiem. Przez pięć okrążeń sprintu trudno przedrzeć się do przodu. Czyż próbował najróżniejszych sztuczek - bez powodzenia. Na jednym, drugim wirażu otarli się o rywala - trzeba było się bronić przed wypchnięciem z toru. Ryzyko pociąga za sobą ryzyko. Tym razem nie opłaciło się - wyśladował w sprincie na dziesiątym miejscu, a w wyścigu głównym na szóstym. Kisiel - jego największy rywal - sprint wygrał. Wszystko zostało rozstrzygnięte - wygrał Kisiel mimo przegranej w biegu głównym, drugiego miejsca Czyżowi nikt już nie był w stanie odebrać.

Cień niedosytu

Zwycięstwo to czy porażka? Bez wątpienia wielki sukces Artura Czyża, który potwierdził swój nietuzinkowy kunszt kierowcy wyścigowego. Cień niedosytu jednak pozostał - przyznając z pewnym smutkiem Czyż. Przecież generalny triumf był Jakby na wyciągnięcie ręki. W ubiegłym roku zapewniłem sobie tytuł

mistrzowski JUŻ podczas przedostatniej eliminacji. Teraz czotówka bardzo się rozszerzyła. To JUŻ nie tylko Kisiel, to także bracia Kaczmarkowie, Maciej Bekas i jeszcze kilku innych.

Na skróty

Artur Czyż walczył o drugi tytuł mistrzowski, a pod jego bokiem wschodziła nowa gwiazdka wyścigów samochodowych, krocząc podobną drogą, chociaż jakby na skróty. Maciej Garstecki na początku ubiegłego roku przejął Fiata Cinquecento od Artura Czyża. Bądź co bądź - samochód mistrzowski. To jakby obowiązuje. A przecież Garsteckiego doświadczenie wyścigowe, określając ogólnie, nie było najlepsze. Ale okazuje się, że w Puszczykowie kierowcy rodzą się nawet na kamieniu. I wcale nie pojedynczo. Bo przecież w Puszczykowie mieszka również Maciej Garstecki, dzisiejszy mistrz Polski w klasie N-1150l.

dokończenie na str. VI

Zgrupowanie w Skive

W czasie letnich wakacji zespół PTS „Jedynka” razem z zawodnikami SMS „Głubczyce” wyjechali na zgrupowanie do duńskiego miasteczka Skive. Wyjazd stanowił kontynuację wcześniej rozpoczętej współpracy nawiązanej przez Urząd Miejski Puszczykowa oraz Wielkopolski Ośrodek Kształcenia i Studiów Samorządowych. Wyjazd ten możliwy był dzięki zaangażowaniu państwa Malgorzaty i Leo Rasmusenów. Razem z grupą był w Danii trener kadry narodowej seniorów - Ryszard Borek. Szkolenie dla trenerów i zawodników prowadził duński, wybitny szkoleniowiec, były trener Jens Thogersen. Nasi zawodnicy rozegrali również dwa sparingi z zawodnikami duńskimi, w których spisali się bardzo dobrze. Nasz pobyt w Skive z dużą sympatią odnotowała również lokalna prasa.



Zawodnicy PTS „Jedynki”

Druga Liga w Puszczykowie

Dnia 16 września br. odbył się pierwszy mecz w ramach rozgrywek drugiej ligi w bad-

mintonie pomiędzy PTS „Jedynka-Puszczykowo” a „Spartą” - Złotów. Start można uznać za bardzo udany. W tym sezonie wzmocniła nasz zespół wielokrotna medalistka największych imprez, reprezentantka Rosji, Helena Czepurnowa. Zagrała doskonale wnosząc jednocześnie do zespołu wiele energii i humoru.



H. Czepurnowa i K. Wróblewska (po prawej)

Licznie zgromadzona widownia mogła oklaskiwać doskonale zagrania. Punkty w tym meczu zdobyli: H. Czepurnowa - 1,5; W. Szkudlarczyk - 1,5; P. Niewoliński - 1,5; Z. Woźniak - 0,5; K. Wróblewska - 0,5; J. Janaszek - 0,5. Końcowy wynik meczu 6:1 dla PTS „Jedynka”. Zawody oceniali trzej sędziów, z których sędzią głównym był Piotr Agaciński.

Z.G.

Pierwsze zmagania

Zgodnie z tradycją wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego uczniowie wszystkich szkół biorą udział w zawodach sportowych, by wykazać się tężyzną fizyczną zdobytą podczas wakacji. Początkiem tych zmagani są indywidualne i sztafetowe biegi przełajowe. W dniu dwunastego października w Luboniu odbyły się Mistrzostwa Powiatu Poznańskiego w sztafetowych biegach przełajowych, na których Puszczykowo reprezentowały:

Szkoła Podstawowa nr 1, Gimnazjum nr 1 i Liceum Ogólnokształcące.

W kategorii szkół średnich złote medale i puchary zdobyli zarówno dziewczęta jak i chłopcy z puszczykowskiego liceum. Zwycięstwo zapewniło im awans do finałów wojewódzkich. Bliskie zdobycia medalu były dziewczęta z gimnazjum, które po pasjonującej i zaciętej walce zajęły ostatecznie czwarte miejsce. Z pewnością w kolejnych zawodach również do nich szczęście się uśmiechnie, bo tak! jest urok sportu.

Lucyna Chmielarz

Turniej UKS

Dnia 22 września br. w Przeźmierowie reprezentacja naszego UKS wystąpiła w eliminacjach do krajowego turnieju ukaesów w badmintonie. W turnieju wystąpiło dziewięciu zawodników z Puszczykowa: D. Stefańska, K. Kistowska, M. Szkudlarczyk, M. Nowak, M. Wrześniewska, D. Beszterda, M. Madej, M. Adamczyk i N. Błaszyk.



Omnawianie treningu

Awans do turnieju krajowego wywalczyły D. Stefańska, K. Kistowska, M. Szkudlarczyk, M. Madej i D. Beszterda.

Z.G.

Przetrwaliśmy trudny sezon

Ten rok zapisze się w annałach puszczykowskiej lekkoatletyki jako niezwykle trudny. Już na początku roku kalendarzowy Międzyszkolny Klub Sportowy „Juvenia- Puszczykowo”, jak wiele innych emkaców borykał się z problemami finansowymi. Budżet klubu finansowany głównie przez Szkolny Związek Sportowy „Wielkopolska” i Wielkopolskie Stowarzyszenie Sportowe Poznań, aż do kwietnia świecił pustkami, ponieważ organizacjom tym nie przekazano środków z Urzędu Marszałkowskiego jakie zapewniała umowa. Pomimo tych trudności zawodnicy wystartowali w kilku imprezach halowych z Halowymi Mistrzostwami Polski włącznie. Został również zorganizowany zimowy obóz sportowy w Szklarskiej Porębie, na który wyjechała 30 osobowa grupa zawodników.

Zakładając, że trudności są przejściowe, przystąpiliśmy do sezonu wiosennego. Jak się okazało siłą rozpedu przebrnęliśmy przez szereg imprez tj. mitingi okręgowe i klasyfikacyjne. Na Mistrzostwach Okręgu ponownie udowodniliśmy, że jesteśmy liczącym się klubem juniorowskim Wielkopolski. W punktacji medalowej ustąpiliśmy tylko Olimpij Poznań, Orkanowi Wielkopolska i piłskim klubom Gwardii i Gwdzie.

Po cyklu startów wiosennych okazało się, że wielu naszych zawodników uzyskało prawo startu na imprezach centralnych - Mistrzostwach Polski Juniorów i Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży. I tu znowu problem - nie ma pieniędzy na przygotowania (zazwyczaj w tym okresie organizuje się obóz szkoleniowy bezpośrednio przygotowujący do zawodów), nie ma też środków na pokrycie kosztów wyjazdu na zawody. W tej trudnej sytuacji niewiele brakowało, by klub „poszedł pod młotek”. Po wydeptyaniu wszystkich możliwych ścieżek zebraliśmy część potrzebnej kwoty i jako jedyny MKS wzięliśmy udział we wspomnianych imprezach. Nie można jednak powiedzieć, że wymienione problemy nie miały odbicia w wynikach. Mistrzostwa Polski 2001 stały dla klubu pod znakiem „dziewiątki”, tzn. zdecydowana większość zawodników zajęła miejsca o krok od ścisłego finału. Aż sześć dziewiątych miejsc podczas Mistrzostw Polski Juniorów w Zielonej Górze wywalczyli.

Julita Kolańska - w skoku w dal i w trójskoku

Emilia Grześkowiak - w biegu na 100 m ppt. i w biegu na 200 m

sztafeta 4 x 100 m - dziewcząt

sztafeta 4 x 400 m - chłopców

Dwanaste miejsce zajęła sztafeta 4 x 400 m chłopców, a 19. miejsce zajął Krzysztof Łabecki w biegu na 110 m ppt.

W Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży udział wzięły trzy nasze zawodniczki. Najlepiej zaprezentowała się Izabella Głowacz w rzucie dyskiem. Zajęła 5. miejsce wynikiem 37,94 m i niewiele brakowało, a w ostatniej

kolejce zdobyłaby co najmniej srebrny medal, niestety dysk wyśladował minimalnie poza promień rzutni

Ponownie 9. miejsce wywalczyła Karolina Kowalewska w skoku w dal wynikiem 5,39 m, a w trójskoku była 14. W finale rzutu dyskiem wystąpiła również druga nasza miotaczka - Mirosława Pierzchlewicz, która zajęła 11. miejsce.

Poziom startów naszych zawodników na imprezach mistrzowskich porównywalny z latami poprzednimi brakowało natomiast medali. Biorąc jednak pod uwagę, że na przygotowania i udział w imprezach mieliśmy do dyspozycji tylko 1/3 środków, jakimi dysponowaliśmy w latach ubiegłych, sezon możemy uznać za bardzo trudny, ale udany.

Jarosław Jagaciak

Drużynowe Mistrzostwa Europy U-17 w Badmintonie

W belgijskiej miejscowości Neerpelt odbyły się drużynowe Mistrzostwa Europy, w których reprezentacja Polski wywalczyła srebrny medal zwyciężając w półfinale 5:2 Słowację, a w finale po wyrównanej grze uległa 4:3 Rosji. W polskim zespole wystąpił Wojciech Szudlarczyk, zawodnik PTS „Jedynka” - Puszczykowo.



Wojciech Szudlarczyk i Adam Cwalina

„Liga Mistrzów” w Puszczykowie

W Szkole Podstawowej nr 1 i Gimnazjum nr 1 zainaugurowano rozgrywki Szkolnej Ligi Piłki Nożnej. Inspiracją do przeprowadzenia rozgrywek w tym roku jest „Liga Mistrzów”. Drużyny walczyć o puchar ufundowany przez dyrektorów szkół. Każdy zgłoszony do rozgrywek zespół obiera sobie nazwę drużyny europejskiej, z którą się utożsamia. Po pierw-

szych przeprowadzonych rozgrywkach prowadzi:

Szkola Podstawowa - F.C. Barcelona (VI B)
Klasyfikacja króla strzelców:
7 bramek - Rafał Norek
6 bramek - Tomasz Kiernski

Gimnazjum - Real Madryt (III A)
Klasyfikacja króla strzelców:
5 bramek - Krzysztof Gorzyński
4 bramki - Maciej Stelmachowski
i Jakub Pawlicki

oprac. Wiesław Bartkowiak

Puszczykowska Liga Piłki Koszykowej i Siatkowej

Urząd Miejski w Puszczykowie zamierza zorganizować rozgrywki Puszczykowskiej Ligi Piłki Koszykowej i Puszczykowskiej Ligi Piłki Siatkowej. Podjęcie tej inicjatywy zależy od ilości zgłoszonych zespołów. Turnieje odbywać się będą w kategorii open.

Zebrań organizacyjnych odbędzie się dnia 5 listopada br. o godzinie 20.00 w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 1.

Prosimy o kontakt tel.: 0600 882 622.

Z.G.

Niedokończony wyścig

Ostatni wyścig o medale Mistrzostw Świata motorowodnej klasy S-550 na jeziorze Sarcz w Trzciance. Stawka łódce pędzi na pierwszej boje. I nagle wzbija się tam tuman wodnego pyłu. W powietrzu szybują połamane części ślizgaczy. Ruszają do akcji dwie łodzie ratownicze. Ale na próżno. Błyskawicznie wyłowiony z wody motorowodnik Pośnani - Mirosław Kędziora nie żyje.

Mirosław Kędziora wyścigami motorowodnymi zaraził się zupełnie przypadkowo. Zawodowo zajmował się skupem i sprzedażą pieczarek, a gdy zepsuł mu się samochód trafił do warsztatu samochodowego jednego z najlepszych motorowodniaków świata - Lechosława Rybarczyka. Ze zdziwieniem oglądał stojącą na wózku wśród samochodów łódkę. Takie zainteresowanie to woda na młyn Rybarczyka, który roztoczył przed swym klientem wizję motorowodnych wyścigów. Nie minęło kilka tygodni, gdy Mirosław Kędziora siedział już w łódce Rybarczyka podczas próbnej przejażdżki. Wkrótce obaj panowie doszli do porozumienia i Kędziora stał się właścicielem jednej z łódek Rybarczyka. W 1998 roku wystartował w mistrzostwach Polski. I okazało się, że to wielki talent. Wprawdzie Rybarczyka nie zdołał prześcignąć, ale zaczął jeździć tuż za plecami mistrza naciskając go coraz mocniej.

Na półce w domu państwa Kędziorów zaczęło przybywać motorowodnych trofeów, bo Mirosław Kędzióra stał się niejako etatowym wicemistrzem Polski.



Ostani toast Mirosława Kędzióra na spotkaniu w Poznaniu z okazji zdobycia brązowego medalu na Mistrzostwach Europy. Kędzióra drugi z prawej.

Tego roku wspólnie z Rybarczykiem pojechali na Mistrzostwa Europy i przywieźli stamtąd dwa medale: Rybarczyk złoty, Kędzióra - brązowy. Cieszył się z tego sukcesu jak dziecko, a zhlizyły się Mistrzostwa Świata, które zaplanowano w Trzciance. Bardzo chciał jeszcze poprawić swój wynik. Zaledwie na tydzień przed zawodami Mirosław Kędzióra stał się mieszkańcem Puszczykowa, kupując tutaj przytulny domek. Ale nie zdołał się nim nacieszyć. Nie mógł się już cieszyć brązowym medalem Mistrzostw Świata - 23 września zginął na jeziorze w Trzciance podczas ostatniego wyścigu. Medalu już nie odebrał.

- To był wspaniały człowiek - ze ściśniętym gardłem wspomina Mirosława Kędzióra jego mechanik - Marcin Perz. - Wiem o tym, bo spędziliśmy ze sobą całe dni. Byłem nie tylko jego mechanikiem, lecz pomagałem mu również w pracy zawodowej.

Wspólnie cieszyli się sukcesami i marzyli o zwycięstwach nad Lechosławem Rybarczykiem. Zbudowali nawet nową łódkę, ale Mirosław Kędzióra już do niej nie wsiadził.

Leszek Gracz
Foto: Romuald Królak

Wspomnienia sportowego lata

Podczas tegorocznych wakacji w dniach od 10 do 23 sierpnia 2001 r. został przeprowadzony obóz sportowy MKS Juwenia Puszczykowa w ramach akcji „Sportowe wakacje”. Obóz odbył się w nadmorskiej miejscowości Dźwierzyno. W obozie uczestniczyło ponad 50 osób. Byli to uczniowie wszystkich szkół Puszczykowa. Młodzież swój czas spędziła bardzo aktywnie uczestnicząc w wielu sportowych zajęciach takich, jak: lekka atletyka, piłka siatkowa i plażowa, piłka nożna, koszykówka. Najatrakcyjniejsze były zajęcia nad samym morzem, dzięki czemu zyskaliśmy ogromną sympatię wśródczasowiczów.



W czasie obozu nie tylko oddawaliśmy się pracy nad naszą sprawnością. Skrzętnie korzystaliśmy z pięknej pogody utrwalając nasze opalenizny i szlifując kunsty pływacki. A gdy aura stawała się kapryśna, wybieraliśmy się na zwiedzanie Kolohrzęgu.

Tradycyjnie odbyła się spartakiada obozowa w konkurencjach lekkoatletycznych na stadionie tartanowym w Białogardzie. Mimo że zwycięzcą w poszczególnych konkurencjach może być tylko jeden, nie było przegranych. Każdy walczył do końca często bijąc własne rekordy życiowe.



Spartakiada obozowa w Dźwierzynie

Ale żeby tradycji stało się zadość, przeprowadzono w ostatnim dniu obozu „chrzest sportowy” młodych adeptów sportu. Zabawie i śmichom nie było końca.

Podsumowując należy stwierdzić że obóz spełnił rolę integracyjną, edukacyjną i sportową oraz przyczynił się do czynnego wypoczynku dzieci i młodzieży.

Zorganizowanie tego obozu było możliwe dzięki dużej pomocy Zarządu Głównego Szkolnego Związku Sportowego, Kuratorium Oświaty, Urzędu Miejskiego Puszczykowa, Radzie Rodziców LO Puszczykowo, którym bardzo serdecznie dziękujemy - organizatorzy.

Marlena Jagaciak

TENIS STOŁOWY II EDYCJA 2001 / 2002 „LIGA PUSZCZYKOWSKA”

w każdy piątek - godz. 18.00
Zapraszamy wszystkich chętnych do udziału w turnieju!
Puszczykowo, ul. Kasprzowicza 3
Sala Liceum Ogólnokształcącego
im. M. Kopernika

Po udanej pierwszej edycji cyklu turniejów W TENISIE STOŁOWYM pod nazwą „LIGA PUSZCZYKOWA” postanowiliśmy przystąpić do II edycji. Jest to możliwe dzięki przychylności Dyrekcji Liceum, która udostępniła nam salę. Od początku października w każdy piątek o 18-iej rozpoczynamy rozgrywki kolejnych kategorii wiekowych. Odpowiednio; w pierwszy piątek kategoria I, w drugi piątek kategoria II itd. Młodzież, która czuje się na siłach zagrać razem ze starszymi może przystąpić do turnieju także w kategorii wyższej! Planowane jest rozegranie po 7 turniejów w każdej kategorii, a o wyniku końcowym będzie decydować suma punktów z 5 najlepszych występów.

Dzięki rozdzieleniu kategorii na osobne turnieje mamy nadzieję usprawnić organizację i skrócić czas trwania turniejów, na których nagrają się także najslabsi, gdyż dwie porażki nie eliminują z udziału, a turniej trwa do rozstrzygnięcia wszystkich miejsc!

Każdy uczestnik dostaje przy zapisie pióreczkę, a na miejscu istnieje możliwość kupienia napoju i wafelka. Obowiązuje strój sportowy (ciemna koszulka) i własna rakietka.

Wpisowe wynosi 10 zł, dla młodzieży 5 zł (dla członków TARIS 5% zniżki).

Kategorie wiekowe:

pierwszy piątek miesiąca kat I - do 14 lat
drugi piątek miesiąca kat II - 15-20 lat
trzeci piątek miesiąca kat III - 21 - 40 lat
czwarty piątek miesiąca kat IV - 41 lat +

W dotychczas rozegranych turniejach zwyciężyli: w kat. I 1. Piotr Ciszak z Poznania, 2. Piotr Wolejnio z Bukowca, 3. Marcin Grzonka z Puszczykowa; w kat. II 1. Daniel Jaworowicz z Puszczykowa, 2. Karol Rybak z Konarskiej, 3. Marcin Linkowski z Chomęcic. Interesująco zapowiada się rywalizacja w dwu starszych i tym samym najsilniejszych kategoriach.

W turnieju „Gwiazd Ligi Puszczykowskiej” (po 8 najlepszych z każdej kategorii) pierwsze 3 m-ca zajęli przedstawiciele kat. III I. Robert Krupa (Śrem), 2. Jerzy Baranowski (P-ń), 3. Stefan Bartkowiak (Śrem). Kolejne cztery m-ca zajęli przedstawiciele kat. IV i tak: 4. Andrzej Bromberek (Puszczykowo), 5. Franciszek Jaroszyński (Czempiń), 6. Piotr Ciszak (P-ń), 7. Paweł Rybak (Trzykolne Młyny). Dopiero albo aż 8 m-ce zajął zwycięzca kat. I Marcin Walczak ze Śrems. Gratulacje składamy również p. Romanowi Ochockiemu, który w tej doborowej stawce 32 najlepszych graczy zajął 12 m-ce, jako drugi mieszkaniec naszego miasta i jeden z najstarszych uczestników ligi!

Z kolei trzeci nasz przedstawiciel w tym finale był jednocześnie najmłodszym uczestnikiem w tej rozgrywce i mimo, że zajął dopiero 28 m-ce to z uwagą będziemy obserwować jego postępy!

Wszelkich informacji udzielają Organizatorzy (TARIS):

Andrzej Bromberek, tel. 819-33-53, 0501 264-057 i Rafał Łukawski, tel. 0604 552-660.

PUSZCZYKOWO ma zespół ligowy w tenisie stołowym! Na bazie liceum i przy pomocy firmy BOLTEX nasze miasto zgłosiło zespół do ligi okręgowej. Zespół TARIS - SZAL Puszczykowo na pewno nie może liczyć na duże osiągnięcia sportowe, bo chociaż zespół prowadzi doświadczony II-ligowy zawodnik (AZS UAM P-ń) to zawodnicy grają dopiero od roku!
Zyczymy powodzenia!

Puszczykowski duet sportowy

Jako para zaufunkcjonowali w roku 2000 zdobywając najwyższy szczyt starego kontynentu - Mont Blanc.

Latem bieżącego roku duet: Elżbieta Krzyżaniak i Robert Sokół zdecydowali się na wyprawę w pław Wartą i Odrą do Bałtyku. Pokonali w ten sposób 480 km. Zakończony sukcesem spływ spotkał się z dużym uznaniem społeczności i mediów.



*Elżbieta Krzyżaniak
Urodzona dnia
24.11.1970 roku. Instruktor sportu i rekreacji - aerobik, ściana wspinaczkowa, sporty ekstremalne.*



Robert Sokół Urodzony dnia 29.05.1960 roku. Magister sportu i rekreacji. Drukromy Mistrz Polski Karate. Trener: karate, kick-boxingu. Założyciel Szkoły Przerzwanania i Ośrodka Sportowo-Rekreacyjnego

Kolejnym wyzwaniem był „Wielki marsz”. Ta wyprawa miała na celu pokonanie pieszo w niespełna 72 godziny trasy 300 kilometrów z Puszczykowa nad morze. Tym razem udało się dojść tylko Robertowi. Kontuzjowana wcześniej Elżbieta przeszła wraz z Robertem w ciągu 22 godzin 102,5 km, a na drugi dzień zawieziono ją do szpitala z powodu całkowitego wyczerpania organizmu.

Mimo to w jej głowie powstał już kolejny pomysł na sprawdzenie swoich sił. „W wodzie czuję się najlepiej” - mówi Elżbieta. Dlatego w 2002 roku planują przepłynięcie Wisły z pletwami. Wraz z Robertem przygotowują się do przepłynięcia kraulem w ciągu jednej doby odcina 100 km jednej z najczystszych rzek w Polsce - Dratwy, która ma 186 km długości.

Z.G.

Środa

18.00 - Kick-boxing

19.00 - Taniec

Czwartek

Zajęcia jak w poniedziałek

Piątek

18.00 - Karate dla zaawansowanych

19.00 - Kick-boxing

Możliwość uzgadniania zajęć indywidualnych.

Zapraszam wszystkich Panów z brzuskiem i nadwagą na odpowiednie zajęcia.

Elżbieta Krzyżaniak

Wybory w Klubie

W dniu 12 października br. odbyło się walne zgromadzenie członków Klubu Piłkarskiego LAS - Puszczykowo. Podsumowano działalność z ostatniego okresu oraz wybrano władze Klubu. Zarząd ukonstytuował się następująco: Piotr Załewski - prezes; Ryszard Jackowiak - wiceprezes; Mieczysław Marchewka - wiceprezes ds. młodzieży; Leopold Lipiński - sekretarz; Andrzej Maciołek - skarbnik.

Komisja Rewizyjna działac będzie w składzie:

Zbigniew Strzelczyk - przewodniczący; Sławomir Świątek - członek; Tomasz Libera - członek.

Do sądu koleżeńkiego weszli:

Andrzej Szymczak; Jacek Nowak; Daniel Piechocki

L.L.

Ośrodek „IMPULS” zaprasza:

Poniedziałek

16.00 - Zajęcia na ścianie wspinaczkowej

18.00 - „Nowość” - ćwiczenia ogólnorozwojowe

19.00 - Acrobic

20.00 - Big-aerobic

Wtorek

16.00 - Małe karate

18.00 - Karate dla zaawansowanych

19.00 - Kick-boxing

KALENDARZ MIEJSKICH IMPREZ SPORTOWYCH

Nazwa imprezy	Rocznik Klasa	Data zawody wojew.	Szkoła		DZ	CH	Szczebel zakończenia zawodów			
			SP	Gim.			miejski			powiat. data
							data	miejsce	godz.	
Mistrzostwa w sztaf. biegach przelajow.	89/86	26 10	X	X	X	X	20.09			12.10
Eliminacje wojew. UKS w badmintonie	91/89	22.09	X		X	X	25.09	SP 1	18.00	
Indywidualne mist. w szachach	89/86	1 12.	X		X	X	15.10	Klub Seniora		10 11
Biegi przelajowe	86/89	23.03	X	X	X	X	29.09	MOSiR		13.12
Gry i zabawy	92		X		X	X	10 11	SP 1	9.00	
Badminton UKS - turniej indywidualny	89	18. 11	X		X	X	15 11	SP 1	18 00	
Piłka koszykowa	89		X		X	X	11. 11	SP 1	14 00	
Drużynowe elimin. woj. UKS w badmin	91/89	18. 11	X		X	X	14.01	SP 1	17.00	
Piłka nożna	89	15.06	X		X	X	14.01.	SP 2	14.00	18.05
Piłka nożna	86	8 06		X	X	X	6.03	SP 2	14.00	15 11
Piłka siatkowa	89		Vkl/2		X	X	12.03	SP 2	14.00	
Piłka siatkowa	86		VI kl/6		X	X	4.04	SP 2	14.00	
LA indywidualne	86	11 05		X	X	X	10.04	LO	10.00	11.04
Badminton UKS - turniej drużynowy	89	6.04		X	X	X	17.04	SP 1	18.00	
Piłka siatkowa	86			X	X	X	04	SP 2	14.00	
LA czwórbój	89	27 05		X	X	X	kwiecień	LO	10.00	15.05
Badminton eliminacje OOM	86	4.04		X	X	X	26.03	SP1	17.00	

Profesorskie nauki

Wycięgowa kariera Macieja Garsteckiego na torze jest krótka. Ale ten młody człowiek rozpoczął ją nadzwyczaj efektywnie. Przecież nie ma on - jak wielu innych kierowców - żadnego przygotowania kartingowego. Na torze w samochodzie wycięgowym znalazł się po raz pierwszy dopiero w ubiegłym roku. Ale jakże udany był jego debiutancki sezon. W klasie samochodów z silnikami o pojemności silnika do 1100 cm zdobył tytuł wicemistrzowski do ostatniego wyścigu zaciekle i bez żadnego respektu atakując pierwsze miejsce.

Te wyniki młodego Garsteckiego z nieba nie spadły. Nawet największy talent nie poparty pracą może sobie o sukcesach tylko pomarzyć. Maciej Garstecki każdą wolną chwilę spędzał na torze „Poznań”, wsiadając do tego czy innego samochodu. Aby tylko przejechać kilka kilometrów po krętej nitce asfaltu. A podobnie miał przyjacielsko usposobione do wszystkich młodych kierowców „profesora” polskich torów wycięgowych - Zbigniewa Swagierczaka. Nie ma w Polsce lepszego nauczyciela - on nie tylko wie jak się ścinać, ale potrafi swą wiedzę przekazać innym. Garstecki chodził za nim jak cień wręcz zasypując gradem pytań.

Rzut oka na Alfę

Wreszcie, gdy Czyż przesiadł się do Alfę Romeo Garstecki dostał od niego — niejako w spadku — przygotowane do wyścigów Cinqucento. Nie posiadał się z radości. Wiedział, że wreszcie zacznie się ścinać. I zaczął — z niezwykłym, zwłaszcza jak na debiutanta, powodzeniem.

Po roku wyścigów w Cinqucento i posmakowaniu sukcesów Maciej Garstecki począł zerkać trochę zazdrośnie na efektywne i ścigłe, czerwone Alfę Romeo 156. Ale jeszcze kilka miesięcy mógł sobie właśnie tylko popatrzeć. I dlatego swym Cinqucento w nowej klasie N-1150 starał się zapracować na awans do najbardziej prestiżowej w Polsce klasy.

Zabójczy anioł

Styl jazdy Macieja Garsteckiego wcale nie pasuje do młodego zawodnika. Bo przywykliśmy do młodzieży szalejącej na torze, trochę szarpającej się z samochodem. On zaś jedzie bardzo płynnie, szukając na torze najlepszego toru jazdy, najbardziej korzystnego dla samochodu. Potrafi skutecznie powściągnąć swój temperament, wręcz z lisią przebiegłością objeżdżając rywali. Bywało, że przez kilka okrążeń czaił się za autem przeciwnika wyczekując stosownego do ataku momentu. Nic nie jest w stanie wyprowadzić go z równowagi. Ale widziałem także jak potrafi natychmiast skontrować atak rywala. To kierowca, który potrafi doskonale czytać wydarzenia na torze. A jego anielska cierpliwość bywa zabójcza.

Wreszcie Garstecki się doczekał — wszedł do wycięgowej Alfę Romeo z numerem 37 na drzwiach. Debiut wypadł akurat w wyścigach

na zupełnie nie znanym mu torze w Brnie. Nic znanym, ale jakie znakomitym. Pojechał tam spokojnie, bez szaleństw i zajął szesnaste miejsce. Punktów wprawdzie nie zdobył, lecz wyścig ukończył. A to właśnie było najważniejsze.

Wyrachowanie

Ściganie się w Cinqucento i Alfie Romeo 156 to jak niebo i ziemia. Alfa pedzi jak rakietka, trzeba przestawić się na inny styl hamowania specyficznego dla ABS, na torze panuje wielki tłok — zwłaszcza podczas pierwszego okrążenia. Do tego trzeba przywyknąć. Ale z „aklimatyzacją” w tym gronie Garstecki nie miał najmniejszych kłopotów. I znów dał się poznać jako kierowca cierpliwy oraz wyrachowany. A taka chłodna kalkulacja, nie poddawanie się nastrojom jest wielkim atutem dla kierowcy. W Kamieniu Śląskim pod Opolem już pojawił się w czołówce. A gdy tam wrócił po trzech tygodniach stanął na podium! W sprincie na pięć okrążeń zajął trzecie miejsce. Rywale patrzyli z niedowierzaniem. I za chwilę powtórzył ten wyczyn w wyścigu dystansowym na 15 okrążeniach. Przed nim znaleźli się tylko dwaj wirtuozi Pucharu Alfę Romeo — Artur Czyż i Robert Kisiel. To był wyczyn wręcz niebywały. Poczęto na młodego Garsteckiego patrzeć z szacunkiem.

Jeszcze raz o solidarności

Po znakomitych występach na torze pod Opolem apetyt Garsteckiego zaostrzył się. Zwłaszcza, że następna eliminacja rozgrywana była w Poznaniu. Ze zgrozą patrzył na poznańskich torze na mechaników gorączkowo krztających się gorączkowo przy samochodzie Czyża, którego nie można było uruchomić. I za chwilę było już wiadomo — ten samochód nie pojedzie, bo spalily się panewki w silniku. Maciej Garstecki nie wahał się ani chwili, natychmiast podszedł do Czyża: — Bierz moją Alfę — rzucił kolede z przebiegłym uśmiechem gardło. Czyż jakby zdębiał i zapomniał języka w gębie. — Dziękuję, a ... przecież ty..., a dlaczego. Poszedł do szefów zespołu POL-CARU, a oni nie zastanawiali się ani minutę. Przecież Czyż walczył o tytuł mistrza Polski. Wsiadał do auta kolegi i wygrał oba wyścigi.

— Przecież nie mogłem zmarnotrawić tak wspaniałego gestu kolegi — mówił na mecie poklepując Macieja Garsteckiego, który choć nie zmieniał wyrazu twarzy na pewno pęczniał z dumy.

Kierowcy z Puszczykowa dowiedli, że nie tylko potrafią doskonale i szybko jeździć samochodami po torze, ale — nawet może bezwiednie — dali wszystkim lekcję koleżeńską i postawy. Koleżeńską? To może zbyt słabe określenie, ale lepszego słowa nie potrafili do tego dobrać, chociaż powtórnie wracam w tym tekście do tego niebywałego zdarzenia.

Kłopotliwe przesiadki

Nie zabrakło po samochodowych wycięgowych mistrzostwach Polski pochwalnych pisanin pod adresem Macieja Garsteckiego. Gdy włączył się do wyścigów niektórzy patrzyli na niego niechętnie — ot, żółtodziób, który będzie

startować na kredyt. Ale gdy znalazł się dwukrotnie na podium, gdy w Opolu wykazał swą twardość jak po kolizji z Maciejem Bekasem utrzymał się na torze i dojechał do mety, gdy wszyscy zobaczyli, że bez mrugnięcia okiem potrafi oddać swój samochód kolede — zaakceptowali nowego rywala. To potrafiący chłodno kalkulować, znakomicie wyszkolony kierowca. A że młody? To tylko jego atut. Po starcie zaledwie w czterech wyścigach — gdy inni mają na koncie siedem — potrafił wywindować się na dziesiąte miejsce w klasyfikacji generalnej Pucharu Alfę Romeo, a przy tym zdobyć — jakby od niechcenia tytuł mistrza Polski w klasie N-1150 zwyciężając w kolejnych pięciu eliminacjach. Pogodzić jazdę w dwóch tak różnych samochodach nie jest łatwo. W odstępie niekiedy zaledwie godziny trzeba było przesiąść się z małego samochodu do dużej, pedzającej jak rakietka Alfę Romeo.

— Początkowo miałem małe kłopoty z szybkim przestawieniem się — przyznaje dzisiaj Maciej Garstecki. — A to przede wszystkim z hamulcami. Cinqucento nie ma ABS, dlatego trzeba przed zakrętami hamować delikatnie i z dużym wyczuciem, aby nie wpaść w niepotrzebny poślizg, bo to strata czasu. Natomiast w Alfie Romeo wyposażonej w ABS pedał hamulca traktuje się bezceremonialnie, wdepnięcie go do oporu — tłumaczy.

— W przyszłym sezonie nie będę już jeździł Cinqucento, bo chciałbym skoncentrować się na na Pucharze Alfę Romeo — dodaje.

Wycięgowe Puszczykowo

W wyścigach samochodowych małe — ale usportowione — Puszczykowo może się poszczycić dzisiaj parą nieprzeciętnie uzdolnionych znakomitych kierowców. Na pewno jednak takiej wprawy nie nabywa się na puszczykowskich, ani nawet okolicypozańskich ulicach. To wynik wielogodzinnych, zmudnych treningów na torze „Poznań”. Urywanie z każdego okrążenia nie po sekundzie, ale po ułamku sekundy. To umiejętna współpraca z mechanikami, którym trzeba przekazać jak samochód zachowuje się w każdym fragmencie jazdy — jak na wirażu, podczas startu, hamowania, przyspieszaniu na poszczególnych biegach...

Wcale nie jest przypadkiem, że puszczykowscy kierowcy słyną z doskonałej jazdy po śliskiej nawierzchni. Właśnie w takich najtrudniejszych warunkach atmosferycznych jeszcze jaskrawiej uwidoczniła się ich znakomite wyszkolenie techniczne. Wtedy, gdy jeszcze więcej zależy od kierowcy, a mniej od samochodu, a utrzymać pełną kontrolę nad pojazdem jest wtedy jeszcze trudniej. O tym wiedzą nawet niedzielnicy kierowcy. Jeździć trzeba szybko — ale po torze wycięgowym, zaś pod drogach przede wszystkim bezpiecznie i zgodnie z przepisami. — Tak, tak, wciąż pamiętam za każdym razem, gdy wspomnę o tym przyrzeczeniu, o którym napisałem na wstępie (twarz Artura Czyża rozjaśnia się uśmiechem. Ale warto byłoby i my, wszyscy kierowcy, takie przyrzeczenie złożyć. Choćby tylko sobie.

Leszek Graczyk